

zdania o dotychczasowym przebiegu procesu. Bardzo szczegółowo zajmują się tą sprawą i pisma wiedeńskie, z których kilka przyniosło również ilustracje, do tej sprawy się odnoszące, a wykonane na podstawie zdjęć fotograficznych *Nowości ilustrowanych*.



Wózny sądu Majtyka, odbiera od publiczności bilety przy drzwiach sali, prowadzących do miejsc rezerwowanych i dziennikarskich.

Rozprawa toczy się wobec bardzo licznej publiczności, która z niezwykłym zapalem spieszy do sali sądowej, choć szczupłość miejsca a stąd i ograniczona bardzo liczba biletów wstępu, nie wielu tylko osobom pozwala osobiście śledzić tok postępowania. Trudne więc było stanowisko szefa krajowego sądu karnego dra Pogorzelskiego, który większości zgłaszających się po bilety wstępu osób, musiał ich odmówić; mimo to ścisk wśród publiczności jest każdego dnia ogromny i niemal cudem nazwać można, iż obeszło się dotąd bez nieszczęśliwego wypadku.

Od poniedziałku odbywa się przesłuchanie świadków. Wśród tych ogólne zaciekawienie skupiło się przede wszystkim na osobie hr. Tyszkiewiczowej, która w tragedii z 5 czerwca z r. od grała bardzo doniosłą rolę. Ś. p. Lewicki bowiem zapoznał się bliżej z p. Tyszkiewiczową, powziął zamiar poślubienia jej i dążył w celu przeprowadzenia tych zamiarów do uzyskania rozwodu z pierwszą żoną. Jasną jest też rzeczą, że w czasie tym musieli pójść w kąt inne miłości Lewickiego, a między temi i Borowska. I tu zdaje się leży związek tragedii. Borowska była indywidualnością zbyt silną, by mogła biernie znieść tego rodzaju obelgę. Sponiewieranie jej uczuć, może szczerych i serdecznych, wywołało w tej chorej duszy reakcję bardzo silną. Cierpiała wskutek obojętności Lewickiego, nachodziła go często, swą miłością go wprost prześladowała. Ale na twardy charakter Lewickiego to narzucanie się Borowskiej wywierało wprost przeciwny skutek. On dążył do zerwania z nią wszelkimi siłami i głosił to wobec wielu osób. Borowska wiedziała o tem i tem bardziej pragnęła Lewickiego. Szukała też bodaj pozorów, byle tylko mieć sposobność i okazję do zbliżenia się doń, byle spędzić z nim chwil bodaj kilka.

Wszystko na darmo. Widoczne było, iż Lewicki zamierza na prawdę zmienić tryb życia, że chce stworzyć sobie ognisko rodzinne. Ale przy tem ognisku nie było miejsca dla Borowskiej. Kto inny miał je zająć. Przeznaczono je p. Tyszkiewiczowej.

Wobec tej nie były tajne stosunki Lewickiego

z Borowską. Owszem, wiedziała o nich dość dokładnie. Prosiła też Lewickiego i ostrzegała, by miał się przed nią na baczności, ze względu na gwałtowny charakter Borowskiej.

Mimo tych ostrzeżeń sprawa skończyła się bardzo smutno, bardzo tragicznie dla Lewickiego.

Zeznania hr. Tyszkiewiczowej rzuciły bardzo charakterystyczne światło na cały dramat oraz na jego bohaterów. Słuchano ich więc z ogromnym napięciem, bo nie tylko przysięgli, nie tylko trybunał, ale i ogół publiczności zrozumiał i ocenił ich doniosłość. Nikomu nie było tajne, że przed sądem stanęła wówczas osoba, której przypada bodaj czy nie najważniejsza, choć bierna rola w dramacie tajemniczym, że może jej pojawienie się na widowni, spowodowało takie a nie inne rozwiązanie.

Poprzednio słuchani świadkowie, dr. Dobrzański, koncypient adwokacki i Kosiński, artysta dramatyczny, mniej doniosłe złożyli zeznania. Scharakteryzowały one tylko stosunek Lewickiego do Borowskiej, zimny a nawet wprost niechętny w ostatnich tygodniach jego życia.

Na postać Borowskiej rzuciły dużo światła zeznania p. Wacławy z Wójcickich Rydzewskiej. Borowska bowiem

w czasie pobytu w Krakowie, gdy toczył się proces przeciw *Naprzodowi* i gdy zawiązał się stosunek bliski między nią a Lewickim, mieszkała w domu pp. Wójcickich, rodziców tego świadka. W tym czasie miała sposobność p. Rydzewska, wówczas jeszcze niezamężna, poznać bliżej charakter Boro-

wskiej, miała też sposobność przypatrzeć się stosunkowi Lewickiego do Borowskiej.

I sama powierzchowność świadka tego i jego zeznania, wywarły na ogół korzystne i sympatyczne wrażenia. Bo p. Rydzewska, osoba przystojna, pięknie zbudowana, ma w sobie dużo uroku kobiecości, dużo wdzięku i szczerości. Jest to typ kobiety, jaki najchętniej się widzi, kobiety prawdziwej, oddanej domowi, mężowi, dziecku, dalekiej od przesadnej emancypacji lub niezdrowej egzaltacji.



Andrzej Byłicki.

Zeznania p. Rydzewskiej dotyczyły tylko pierwszej fazy stosunku ś. p. Lewickiego z Borowską, w jesieni 1908 r., a były przeważnie zgodne z tem, co na ten temat opowiadała oskarżona. Stwierdziła ona, iż w tym czasie odwiedzał Lewicki często Borowską w jej mieszkaniu, spędzając czas na wspólnej lekturze poważnych książek. Wiedziała też p. Rydzewska, że u Borowskiej zbudziło się uczucie ku jej obrońcy.

W rozprawie przeciw Borowskiej nastąpiła we wtorek przerwa. Oskarżona bowiem, wyczerpana kilkudniowym wysiłkiem, podtrzymywana rozmaitymi narkotykami i środkami pobudzającymi dość silnie uległa ostatecznie tak silnemu osłabieniu, iż okazała się konieczność przerwania rozprawy przynajmniej na dzień jeden.

(Ciąg dalszy na str. 15).



Janina Borowska w czasie przesłuchania na sali sądowej; obok jej pielęgniarka, Ludwika Kamińska.